

Irena Fabiani-Madeyska

Ex regestro manuscritorum : I

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/3, 259-268

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IRENA FABIANI-MADEYSKA

EX REGESTRO MANUSCRIPTORUM. I

Rejest rękopiśmiennych literariów staropolskich z okresu baroku narasta systematycznie w jednej z warszawskich pracowni Instytutu Badań Literackich — na zasadach, jakie już w swoim czasie sygnalizowaliśmy¹. Przypomnijmy tylko krótko, że chodzi o inwentaryzację naszego stanu posiadania w zakresie utworów barokowych², szczęśliwie dochowanych do dni naszych w rękopisach po różnych bibliotekach i archiwach. Każdy utwór literacki lub paraliteracki (czy to autograf, czy też kopia) zostaje odnotowany z autopsji, niezależnie od jego waloru, wagi, oryginalności, języka (jeżeli tylko związany jest z kulturą polską), jak również faktu, czy był już znany historykom literatury, cytowany, drukowany, czy też nie. Odnotowujemy również dokumenty świadomości literackiej (wypowiedzi o języku i literaturze, poetyki, retoryki, ortografii, gramatyki, słowniki itp.), a nadto materiały bio-bibliograficzne, pozostające w jakimkolwiek związku z osobami autorów oraz życiem literackim epoki baroku.

Lapidarnie a wyraziście nazwać można powstający w ten sposób Rejestr „»Korbutem« rękopisów staropolskich”, i to „Korbutem” z pewną poprawką, mianowicie możliwie pełnym, bez świadomych opuszczeń.

Jednostkę rejestracyjną stanowi każdy utwór (i każda jego kopia) otrzymując tzw. kartę utworu. Karty te, szeregowane alfabetycznie według incipitów, wytwarzają właściwy ciąg Rejestru.

¹ I. Fabiani-Madeyska, *Z prac nad rejestracją staropolskich literariów rękopiśmiennych*. „Biuletyn Polonistyczny” z. 22/23 (1965).

² Używamy tu tego określenia, jakkolwiek jest ono wielce rozciągliwe i sporne, natomiast zwięźle wskazuje kierunek naszych poszukiwań. Dla precyzji dodać jednak należy, że rejestracją obejmujemy rękopisy z drugiej połowy w. XVI, z XVII oraz części XVIII aż po początki Oświecenia, tj. co najmniej po r. 1764, zawierające utwory z tegoż okresu lub przekazy wcześniejszych; nadto zaś rękopisy późniejsze (choćby nawet z w. XX), jeżeli i w nich znajdują się odpisy utworów staropolskich sprzed Oświecenia.

Perspektywa nagromadzenia wieluset tysięcy zwalów kart rejestracyjnych w układzie tylko incipitowym utworów narzucała z punktu konieczności możliwie trafnej ich systematyki. Dziś jej podwaliny są już w zasadzie położone, a mozolnie wykluwająca się czas długi metoda pracy — skryształizowana. Nie oznacza to bynajmniej, by w miarę napływu materiałów oraz doświadczeń w trakcie korzystania z Rejestru systematyka ta i metoda nie miały być nadal meliorowane.

W chwili obecnej Rejestr obejmuje dopiero kilka tysięcy utworów, głównie z rękopisów Biblioteki Narodowej i Archiwum Głównego Akt Dawnych, gdyż systematyczną rejestrację rozpoczęto od zbiorów miejscowych, warszawskich. Informacje o zarejestrowanych utworach włączane są niemal bieżąco do indeksów³ i udostępniane badaczom. W ten sposób Rejestr służyć może już *in statu nascendi*. Jakkolwiek dziś nie reprezentuje on jeszcze spodziewanego za lat parę bogactwa zapisów, to jednak i w tym stosunkowo szczupłym zasobie zarysowują się już charakterystyczne jego możliwości.

Przed wszystkim Rejestr przynosi całe naręcza materiału egzemplifikacyjnego dla rozważań genealogicznych. Materiału, w którym badacz nie gubi się, lecz posługując się szeroko rozbudowanymi indeksami sięga wprost do właściwych pozycji lub przynajmniej do pozycji zbliżonych, objętych jedną grupą gatunków, choćby na razie w sposób tylko umowny nazwaną. Wszystkie nazwy ogólne (hasła) przyjęte w indeksie generalnym podaje przejrzysty spis.

Podobnie studia komparatystyczne znaleźć mogą w Rejestrze łatwo osiągalne podręczne tworzywo.

Ale i w zakresie dostarczania bezpośrednich informacji historycznoliterackich nie najgorzej zdają egzamin przyjęte założenia metodyczne Rejestru: wypływają w nim na światło dzienne i spotykają się pod jednym hasłem rzeczowym indeksu ukryte w rozmaitych rękopisach drobiazgi, nabierające w ten sposób pełniejszej wymowy, zaokrąglające jakieś wycinki naszej wiedzy o pisarzach i ich dziełach, o pewnych zjawiskach i faktach — choćby na pozór drobnych — z dziejów naszej kultury.

Wreszcie jeszcze jedna funkcja Rejestru, jaka ujawniła się dość nie-

³ Są to mianowicie: (a) indeks tytułów, (b) indeks autorów i tłumaczy, (c) indeks autografów, (d) indeks proveniencji, (e) indeks chronologiczny, a wreszcie, najobszerniejszy, (f) *index generalis*, podający w układzie krzyżowym hasła rzeczowe, nazwy gatunków i różne dane formalne. Karty indeksowe odsyłają zarówno do incipitu jak i wprost do sygnatury rękopisu w określonej bibliotece. Każda kartka indeksowa posiada w górnym rogu adnotację co do wieku rękopisu i utworu, języka utworu oraz jego formy (wiersz — proza).

oczekiwanie w trakcie prac inwentaryzacyjnych. Przy identyfikowaniu poszczególnych utworów rejestrator posługuje się ich edycjami, jeżeli takie istnieją. Niekiedy uderza go rozbieżność pewnych szczegółów tekstów, zauważa oczywiste omyłki edytora w odczytaniu rękopisu stanowiącego podstawę edycji — czyni więc odpowiednie adnotacje na karcie rejestracyjnej. Zdarza się też odnotować drobne uzupełnienia do wydań, zwłaszcza zbierających pewien ciąg utworów. Dzieje się to przygodnie, gdyż zasadniczo rejestratora nie obowiązuje ani identyfikacja utworu, ani inne poszukiwania rzeczowe, chronologiczne itp., wykraczające poza sam rejestrowany kodeks. W praktyce nie obywają się raz po raz bez wielu poszukiwań, bez nich bowiem przekaz rękopisu nie daje się uchwycić indeksami. Nikt jednakże nie oczekuje, by rejestrator czynił specjalne studia nad rejestrowanym utworem, nie miałby bowiem wówczas czasu na .. rejestrację. To zresztą czeka właśnie na specjalistę-badacza. Co najwyżej więc rejestrator przygodnie zanotuje wspomniane spostrzeżenia, lecz i te przydać się mogą przy reedycjach. Tę funkcję Rejestru nazwijmy zatem przygodnym *r e t u s z e m e d y c y j*.

Bywa niewątpliwie i odwrotnie: rejestrator w pośpiechu pracy przeczytać może istotny element tekstu, źle go odczytać lub zbyt pośpiesznie zaopatrzyć utwór w błędne objaśnienie. Z najwyższą wdzięcznością przyjmie wszelkie uwagi i poprawki badacza-specjalisty, który zauważy omyłkę podczas korzystania z Rejestru.

Niektóre przynajmniej z wyszczególnionych wyżej funkcji Rejestru zilustrujemy dziś przykładami. Nie pretendują one do rzędu odkrywczych (pamiętajmy zresztą, że tego, czy są odkrywczymi, rejestrator bieżąco stwierdzać nie ma czasu), może jednak rzucą pewne, wycinkowe tylko, światło na celowość prowadzonej rejestracji. Pozwolą także lepiej uchwycić różnicę między założeniami naszego Rejestru a ewentualną sumą pozycji literackich w katalogach rękopisów różnych bibliotek. Schematycznie zestawiona taka suma w żadnym razie nie przyniosłaby podobnych Rejestrowi ujęć szczegółowych, dość wnikliwych, precyzyjnie zindeksowanych.

Pod jedno hasło-nazwisko zbiega się zwykle w indeksie co najmniej kilka kart. Być może, że znawcy szerokich zasobów pamiętnikarskich staropolszczyzny zauważyli pewien diariusz Jana Stanisława *J a b ł o n o w s k i e g o*, wojewody ruskiego, wtopiony w jego dość dziwaczną sylwę, a prowadzony w oparciu o interfoliowane kalendarze krakowskie z lat 1718—1725. Nie chodzi tu oczywiście o żaden z trzech jego pamiętników drukowanych w XIX wieku. Mówimy o rękopisie z dawnych zbiorów Biblioteki Ordynacji Zamojskiej, przechowywanym w Bibliotece Narodowej pod sygnaturą BOZ 814.

Codziennie zapiski wojewody są tu związane, isticie telegraficzne, pełne skrótów, syglów, monogramów, pisane drobno, często bardzo trudne do odcyfrowania, i to niekiedy dosłownie „odcyfrowania”, bo autor potrafi zakamuflować szyfrem zbyt osobistą ich treść. Oglądamy skłębiony obraz tych jego dni, jakie spędził na uboczu, tuż po Koenigsteinie, gdzie ciężkie „rekolekcje” nauczyły go ostrożności. Złośliwą przestrożę w tym względzie zawierał wszak pamflet adresowany do niego jeszcze jako więźnia (w zbiorze: *Senatu polskiego qualitates anno 1716*. Bibl. Nar., BOZ 1176, k. 257r):

Czy można dobrze wspomnieć takiego kłótnierza,
Który srogich występków już pewnie domierza?
Jeżeli cię Kieniststeyn [!] teraz nie naprawi,
Będziesz tam nieraz, gdy co twa głowa pokawi.
Proś dobrze Pana Boga, by cię wyprowadził.
Wątpię, aby tak łatwo twe grzechy zagładził.

Diariusz przeplata się w sylwie Jabłonowskiego z początkowymi fragmentami jego dzieła *Skrupuł bez skrupułu [...]*. Autor zaczął je wpisywać po roku 1723 na różnych wolnych kartach sylwy, i to chyba w pierwszej redakcji; wkrótce jednak urwał nie dokończone. Fragmenty te już na pierwszy rzut oka różnią się od edycji drukowanych. Jako autograf mają swój dodatkowy walor. Obok jest tu i autobiografia wpisana ręką własną Jabłonowskiego w roku 1720 (k. 114v), drobne utwory literackie, urywki mów itp.

Czy nie tego też autora jest pochodzący z tego samego mniej więcej czasu spory, całe 69 stron *in folio* liczący *Dyjarjusz krótki dziejów w Polsce od 1648 do 1696, a obszerniejszy od 1697 do 1724?* Znajduje się on w Archiwum Radziwiłłowskim (w AGAD), stanowiąc samoistną księgę 19 w dziale II. W swej „obszerniejszej”, drugiej części zatrzymuje się dłużej nad postacią starego hetmana i kasztelana krakowskiego Stanisława Jabłonowskiego oraz nad jego śmiercią w dniu 3 kwietnia 1702 (s. 31—32), a dalej, pod rokiem 1713, znowu nadspodziewanie szczegółowo informuje o Jabłonowskim-synu, wojewodzie i generale ziem ruskich, tymi słowy (s. 53):

wzięty *innocentissime non observata dignitate senatorea* w sekwestr i do Saksonii zaprowadzony do Kienigszteynu [!] i tam przez półczwarta lata zostawał, jakie zaś przez ten czas ponosił *taedia et incommoda*, opisze *ampliori stylo* samże Imé Pana Wojewoda [...].

Właśnie ta ostatnia uwaga daje do myślenia, że chyba mamy tu do czynienia z samym Imć Panem Wojewodą, nieco, acz słabo, zawoalowanym.

Ten sam Jabłonowski w szesnastym roku życia, wraz z młodszym bratem Aleksandrem edukacji swej dopełniał w Paryżu, w Collegium Ludovici Magni, w roku szkolnym 1685/86, od października do sierpnia. Wojewodzice przebywali tam pod opieką preceptora, który, jak to było we zwyczaju, dzień za dniem odnotowywał zajęcia młodzieńców i postępy ich w naukach dla zdania sprawy ojcu. Odnotowywał szczegółowo wydarzenia większej wagi, jak przebieg dysputy w Kolegium⁴, ale i pomniejsze zajęcia szkolne, jak odgadywanie enigmatów, czy pozaszkolne, jak odwiedzenie z chłopcami siedziby Jana Andrzeja Morsztyna w Montrouge. Materiały szkolne (notatki z wykładów, wypisy z autorów) znajdują się obok diariusza w tymże rękopisie — dziś w Bibliotece Narodowej (akc. 5606).

Nazwiska preceptora nie znaleźć w jego własnym autografie, z różnych napomknień domyślać się wszakże można, że był nim Jan Gurowski.

Edukacji — czy to domowej, czy zdobywanej za granicą — dotyczy, jak wiadomo, wiele znanych i drukowanych relacji z owych czasów. W rejestrowanych obecnie zasobach rękopiśmiennych natknęliśmy się już parokrotnie na ciekawe korespondencje, może nie wykorzystane w pełni dla studiów w tej dziedzinie. Sięgnijmy więc do indeksu pod hasło rzeczowe „Edukacja”. Oto listy Aleksandra Czuchrowskiego, ochmistrza synów Michała Kazimierza Radziwiłła, z lat 1679—1680 (AGAD, Arch. Radz., dz. II, ks. 2). Zatraskany nie nazbyt świetnymi postępami w naukach obu książątek — Jerzego i Karola — w lubelskim kolegium jezuickim, sugeruje ich ojcu (bawiącemu podówczas w tragicznej dlań legacji włoskiej):

Zyczyłbym, aby Wasza Książęca Mość i Dobrodziej powracając, da Bóg, nazad, zaciągnął w Krakowie jakiego akademika grzecznego, co by był *et ad chorum et ad forum*, bo sam o takiego w Lublinie trudno [...].

— i dalej wysypuje raz po raz (listów jest sześć) przeróżne kłopoty, rzucające też nieco światła na uczniów kolegium.

Inny preceptor, ksiądz Szymon Naruszewicz, opiekuje się w latach 1639—1641 młodziutkim Jankiem Ługowskim, starościcem lelewskim. Obszerna korespondencja księdza ze starostą, a także nie-

⁴ Znamy skądinąd temat głównego występu obu braci podczas tych studiów; gdyż wydrukowane zostały w Paryżu *Theses mathematicae ex variis tractatibus propugnabuntur a Joanne et Alexandro Jabłonowski Polonis, in Regio Ludovici Magni Collegio Soc. Jesu* (1686, ss. 20, z portretem ich ojca w winiecie karty tytułowej).

poradne bruliony listów Janka, przeróżne notaty, spisy wydatków itd. wiodą nas wielce katolickim szlakiem jego nauki — przez Wiedeń, Ingolstadt do Włoch. Co ciekawe, w odróżnieniu od wielu innych tego typu materiałów, nie gubią się w opisach mijanych miast, lecz pokazują dzień bieżący i jego kłopoty (Bibl. Nar., akc. 6326) ⁵.

Wróćmy jednak do tegoż Paryża, gdzie kształcił się Jabłonowski, i w czasy jemu bliższe. Znowu książę-preceptor, lecz niewiadomego nazwiska ⁶, prowadzi *Dyjaryjusz podróży Księcia Ostrońskiego [...] w latach 1667—1669, zaczynając go die prima Aprilis* słowami:

Wyjechaliśmy z Gdańska *circa horam sextam vespertinam*. Noc w Oliwie [...].

— a później szeroko opisuje kolejne miejscowości niemieckie i holenderskie, dalej Paryż i wreszcie drogę do Rzymu. Tam autor diariusza zostać ma dłużej, a osiemnastoletni pupil wraca już bez preceptora do kraju. Mowa tu o Aleksandrze Januszu Zasławskim, wojewodzie krakowskim, ostatnim ordynacie ostrońskim. Był on synem Katarzyny Sobieskiej, a więc siostrzeńcem późniejszego króla (Bibl. Nar., BOZ 847).

Gdy ten pierworodny Katarzyny wojażował, rodzili się właśnie jej dwaj synowie z drugiego małżeństwa, z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem, podkanclerzym litewskim. To o nich, Jerzym i Karolu, i ich naukach w Lublinie czytaliśmy już poprzednio listy ochmistrza Czychrowskiego.

I jeszcze jedna notka „edukacyjna”, pośrednio i daleko, ale jednak związana z kręgiem Sobieskiego.

Kariere króla Jana mając przed oczyma, ruszają na studia za granicę, w trzydzieści lat po Zasławskim (w r. 1697), Michał Zdzisław Zamoycki z młodszym bratem Marcinem,

edocti numismatibus in coronatione Jana Trzeciego, który tres laureas cum corona regali miał wybite z tym napisem: per istas ad istam [...].

⁵ Ogólnikowo omawiał treść tego rękopisu M. Bobowski (*Wychowanie pańnicza polskiego za granicą w wieku XVII-ym. (1639—1641). Ustęp z dziejów edukacji publicznej*. „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 3, s. 29), naświetlając wyjazdy młodzieży za granicę następująco: „Była to zaś moda jedna z najzłubniejszych, ponieważ młodzież polska wracała zza granicy zrujnowana materialnie, fizycznie i moralnie, napojona błędnymi teoriami, nawykła do rozkosznego życia, skłonna do burd i zawichrzeń”.

⁶ Może był nim Kasper Łacki, który w r. 1651 wierszem *Nowy Książęca Ostrońskiego splendor [...] witał narodziny księcia, którego miałby być właśnie preceptorem*. Ale to tylko hipoteza.

Słowa te, jako przyczynę i cel podjętego wojażu, kładzie Michał na pierwszej karcie własnoręcznie prowadzonego diariusza (Bibl. Nar., BOZ 1466). Przeszło pół roku chłopcy kształcą się w Pradze, później w Ingolsztacie.

Następny rękopis: *Dyjaryjusz roku 1699* (Bibl. Nar., BOZ 1455) dotyczy chyba tego samego Michała Zamoyskiego, choć prowadzony inną ręką (kopia?). Obejmuje on właściwie tylko pięć pierwszych dni stycznia, za to wypełnionych dużymi przeżyciami: uroczystościami dworskimi w Wersalu, a następnie interesującą nauką. Z niej bardzo obszerne relacje, a zwłaszcza z przeprowadzonego dyskursu na temat: *Jeśli jest lepszy Ojczyźnie pokój czyli wojna?* — Dyskurs trwa całe sześćdziesiąt stronic, gęsto przytetykany poetami.

Rodzimy wierszopis-anonim moralizuje młodzież we względzie edukacji, nawiązując do motto: „Sztuka zostaje, sztuka trwa, fortuna odstąpić usiłuje” (Bibl. Nar., BOZ 1316, s. 307, toż 367):

Nie oglądaj się na ojcowskie zbiory,
Pilnuj nauki, chodź między doktory.
Nauka stała, nauka gront wszędzie.
Fortuny nie wie jako kto pozbędzie.

Bardziej sceptyczny autor dwu fraszek spisanych około r. 1707 (Bibl. Nar., I 3060, k. 3v, 5v) z sarmacka, prosto z mostu przygaduje:

Coć winna szkoła, gdy twój syn lub krewny
Ma od natury defekt w głowie pewny,
Daremnie winisz i narzekasz srogo,
Rozum nie piwo, trudno go wlać w kogo.

Fraszka druga:

Drugi, lub [=lubo] cudze rewidował kraje,
Miasto nabycia stracił obyczaje,
Pełen jest lekkich postępków za stołem.
Jechał cielęciami, a wrócił się wołem.

Tu już dosłownie pobrzmiwiają dawne przestrogi Jakuba Sobieskiego, jakich synom na wyjeźdnyim udzielał *Anno Domini 1645*: by mieli się za granicą na baczności przed Polakami, bo

Rzadki z nich czym się tam dobrym bawi. Widziemy też, że sroga ich rzecz, co cielętami przyjeżdżają do cudzej ziemi, wyjeżdżają zaś wołmi do Ojczyzny swojej⁷.

Nie wyjmimy z indeksu wszystkich kart, na które wskazuje nam hasło ogólne „Edukacja” czy wiążące się z nim hasła „Szkoły”, „Dzie-

⁷ *Dyjaryjusz peregrynacyi do cudzych krajów z Ich Mciami PP. Sobieskimi, wojewodzicami ruskimi, in Anno Dñi 1646 mensis Februarii die 21, krótko opisany przeze mnie, Sebastyjana Gawareckiego*, wydany wraz ze wspomnianą instrukcją ojcowską z r. 1645. W: *Dziennik podróży po Europie [...]*. Warszawa 1883, s. 10—11.

cięca literatura” itd., nie chodzi przecież o wyczerpanie nagromadzonego materiału, lecz jedynie o garść przykładów. Bo nawet tak nieliczne — pozwalają one już odgadywać wspaniały, kunsztownie tkany wachlarz powiązanych ze sobą wewnętrznie materij i form.

Sięgnijmy teraz po przykłady, które zilustrowałyby inną funkcję Rejestru, nazwaną doraźnie retuszem edycyj.

Znane i przez wszystkich zajmujących się tą epoką wykorzystywane dwa bliźniacze rękopisy AGAD z Archiwum Radziwiłłowskiego (dz. II, ks. 63 i 64) ze schyłku w. XVII zawierają przeważnie kopie tych samych materiałów, a między nimi kilku wierszy Daniela N a b o r o w s k i e g o. Wydany w r. 1961 tom *Poezycy* tego autora przytacza je wszystkie, niestety, nie zawsze według rękopisu staranniejszego, zapewne nie w każdej chwili dostępnego dla wydawcy, który też idzie niekiedy za rękopisem wtórnym (64), gorszym, pełnym karykaturalnych wprost błędów, rozsianych przez skryptora po różnych tekstach⁸. Skryptor ten podsunął wydawcy datę 1640 przekładania „we Gdańsku” *Pieśni* Lobwassera, profesora królewieckiego. W rękopisie poprawniejszym (63) niezbyt klarowna cyfra roku pozwala się jednak doczytać daty 1620, o dwójce zbliżonej kształtem do siódemki jaką stosowano w pisowni dawniejszej. Ta data, o dwadzieścia lat wcześniejsza, jest jedynie możliwa do przyjęcia, wtedy to bowiem poeta a zarazem lekarz strawił wiele miesięcy w Gdańsku i pobliskim Czarlinie u boku śmiertelnie chorego swego chlebobawcy, Janusza (I) Radziwiłła, rokoszanina, który, jak wiadomo, zmarł w Czarlinie 3 grudnia 1620. Nie brakło poecie powodów i czasu w owym roku do snucia smutnych refleksji i przekładania nabożnej pieśni protestanckiej. Natomiast w roku 1640, w którym sam Naborowski umiera zapewne tuż po 6 sierpnia, poprzednio zasiada w sądach wileńskich, a jeszcze wcześniej, lecz ciągle w tym samym roku, jest przesłuchiwany przez komisję sejmową w smutnej dla całego zboru wileńskiego, a tragicznej dla pasierba poety sprawie o świętokradztwo w Wilnie — w roku tym nie widać dłuższej luki na Gdańsk i spokojne w nim filozofowania, nawet gdyby do takiej podróży skłaniały sprawy ważne „w związku z organizowaniem pomocy skazanym, którzy szukali ocalenia w ucieczce za granicę” (jak to sugeruje wydawca). Nie był to już czas peregrynacyj ani dla ociężałego wiekiem i troską poety, ani dla ówczesnego jego pana, Januszowego brata, Krzysztofa (II) Radziwiłła, który umiera również w tym samym co poeta 1640 roku (19 września), ciężko przygnębiony tą samą sprawą zborową.

⁸ Np. incipit facecji „Panie Freytak...” (ks. 63) skryptor księgi 64 zniekształca na „Panie Trzey tak...”; tytuł *Zart Gustawowy po wygranej bitwie z Tyllym pod Lipskiem* (63) — na [...] z *Tyllim Podziipskim* (64).

Drobna omyłka w odczytaniu daty spowodowała przesunięcie omawianego wiersza do działu „seniliów” Naborowskiego, a następnie specyficzne naświetlenie w monografii.

Nie tu miejsce na rozważania analityczne nad autorstwem poszczególnych pozycji zamieszczonych w tomie *Poezycj Naborowskiego. Awizy domowe [...] (nie Awizyje)* skutecznie odebrał Naborowskiemu ostatnio Władysław Czaplński w dłuższym wywodzie historyka⁹. Rejestratorowi natomiast, jakiegokolwiek sam byłby dyscypliny, od razu rzucają się w oczy różne wyznaczniki autorskie, jak na przykład monogram Piotra Kochlewskiego pod dwoma wierszami rękopisu 63: *Na Pludry respons [...]* i *Na Łgarz [...] respons*, drukowanymi jako utwory Naborowskiego. Cofnąwszy wskutek tej omyłki czas powstania wiersza (Naborowski umarł znacznie wcześniej od Kochlewskiego), wydawca proponuje operację poprawienia tekstu, by za wszelką cenę dopasować jego sens do innego autora i do sytuacji wcześniejszej¹⁰.

Niemal odwrotna sytuacja trafia się w niezmiernie ciekawym i cennym tomie *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI—XVIII stulecia* (Kraków 1959). Zawarte w nim fragmenty o poselstwie Ławryna Piaseczyńskiego do Ordy z 1601—1603 r. przedrukowano z rzetelnie starej i fragmentarycznej publikacji w „Przeglądzie Naukowym i Literackim” z r. 1911, zaledwie wzmiankując w przypisku o jakichś oryginalnych aktach tego poselstwa. Tymczasem rękopis — a bodaj częściowo nawet autograf samego posła — diariuszy, korespondencji i akt tej legacji znajduje się w Bibliotece Narodowej (IV 3086). Jest to wzór wzorów starannej kancelarii. Próżno by chyba szukać takiej drugiej księgi poselstwa w całej staropolszczyźnie. Przynosi ona pełny obraz sprawowania trudnej misji przez dyplomatę z prawdziwego zdarzenia, wytrawnego, opanowanego, odważnego.

W przyszłości poszczególni badacze posługujący się Rejestrem zwrócą niewątpliwie uwagę na niejedno poważniejsze *novum* podsunięte im, może na pół świadomie, ręką rejestratora. Czasem jednak rejestratorowi od razu przychodzi na myśl, że informacja o danym utworze warta jest niezwłocznego zasygnalizowania właściwemu badaczowi.

Warte zasygnalizowania bywa też pojawienie się pewnych znanych wątków czy fragmentów, ukrytych wewnątrz szerszych utworów zupeł-

⁹ W. Czaplński, rec.: J. Dürr-Durski, *Daniel Naborowski. Monografia z dziejów manieryzmu i baroku w Polsce*. „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 2, s. 595.

¹⁰ Na przeoczenie monogramu Kochlewskiego zwrócił też mimochodem uwagę A. Sajkowski w pracy *Od Sierotki do Rybeńki* (Poznań 1965, s. 55).

nie innego gatunku. Przewijanie się starych tekstów w znacznie późniejszych wypowiedziach, wyłuskiwanie ich z owej otoczki, w której niewątpliwie nikomu nie przyszłoby na myśl poszukiwać ich specjalnie — to pasjonujące problemy i zadania rejestracji.

Ot, taki na przykład drobny a kąśliwy epigramat na Albrechta Pruskiego z okresu wojny polsko-krzyżackiej 1520 roku, zgrabny, cięty, jakby wyszedł z ust przesławnego Stańczyka — świetna próbka satyry Andrzeja Krzyckiego¹¹ — znalazł się w pewnym liście politycznym o 137 lat późniejszym. Gdy mianowicie w okresie „potopu” elektor pruski kusił szlachtę wielkopolską, by za jego pośrednictwem i protekcją oddała się pod opiekę króla szwedzkiego,

szlachta pod Łęczycę zebrana taki respons [...] przez więźnia Prusaka do Królewca przysłała: *Nos, ordines Regni [...] palatinatus Lenciciensis [...] regumque electores [...] vassalorum Reipublicae nostrae [...] Patroni [...]*.

i po tym adresie, sprowadzającym kurfirsta do właściwej jego rangi, zredagowała tekst szyderczy i urągający — rzecz by się chciało: w żywe oczy, gdyby nie to, że list ten ze zrozumiałej ostrożności podrzucono, a nie odczytano adresatowi jawnie. Sedno responsu stanowił właśnie epigramat Krzyckiego, zacytowany anonimowo. Przyjrzyjmy się, jak nieufność w nim wyrażona przystawała do sytuacji z roku 1657:

*Ne rogo iurato credas Sismunde Magistro,
Non fuit hic ulli, nec tibi fidus erit.
Fregit hic Imperio, Mosco Papaeque Deoque
Ante fidem, franget non minus ille tibi.
Si secus eveniet, nequeo quod credere, cedet
Imperium, Moscus, Papa Deusque tibi*¹².

Z natury rzeczy wszystkie przytoczone powyżej materiały, cytaty, urywki, nadają temu komunikatowi charakter wypowiedzi rwącej się, mocno mozaikowej. Bo też i cały Rejestr jest taką właśnie wielką mozaiką. Sztuką naszą musi być utrzymanie jej we właściwej spistości, by nie rozsypywała się w bezużyteczną stertę kamyków.

Od czasu do czasu garść ich, mieniając się różnorodnym powiązaniem wewnętrznym, zaprezentujemy w kolejnych ekscerptach „*ex registro manuscriptorum*”.

W styczniu 1968

¹¹ „Ad Sigismundum [...]”. W: *Andreae Cricii carmina*. Ed. C. Morawski. Cracoviae 1888, s. 104. — Tenże tekst w rękopisie Bibl. Narodowej III 3042 (k. 27v), którego edytor nie miał w ręką, gdyż rękopis był wówczas jeszcze w Petersburgu.

¹² Kopia współczesna omawianego listu w Bibl. Narodowej (IV 3092, k. 123r) przynosi drobne różnice w epigramacie Krzyckiego w stosunku do edycji Morawskiego.